№ 28 Rok XI. SOSNOWIEC — sobota 31 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.60.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

Okupacja G. Slaska.

Przed okupacją G. Śląska.

Sztuczki niemieckie.

Katawice, 31 stycznia.

Czytamy w „Gaz. Robotniczej":

„Dochodzą nas pewne wieści, że niemcy wysyłają starych żebraków po wsiach polskich, którzy głosić mają plotki i skarżyć na Polskę, że tam głód, i nędza, i bieda i oni zmuszeni z Polski uchodzić, by chleba użebrać i z głodu nie zemrzeć. Więc mamy tu znów przykład intryg niemieckiej, która nie przebiera w środkach choćby to były najniższe i najpodlejsze.

Dalej niemcy liczą na wzbudzenie nienawiści do wojsk okupacyjnych i podszczuwają lud nasz różnymi plotkami, jakoby wojska te były nam wrogie; podług ich życzenia lud polski ma francuzów nienawidzić. Po knajpach szpicle niemieccy szerzą stosowne pogłoski.

My atoli stwierdzić możemy, że dotąd nigdzie na całej ziemi śląskiej żadnemu żołnierzowi koalicji głos z głowy nie spadł, lecz przeciwnie cały lud górnośląski, procz garstki hakaty, otoczał wojaków koalicyjnych wielkim poszanowaniem, widząc w nich przyjaciół i wybawicieli z pod knuta germańskiego.

Przy obsadzie będzie naszym obowiązkiem dokładnie śledzić różnych umundurowanych, by wiedzieć w jakich celach przybrali odzież cywilną. Możliwe jest bowiem, iż ci panowie będą się wśród nas ukrywać i buntować i podniecać do czynów zdradzieckich, w którym to celu zapewne i broń w ukrycin chowana będzie.

Więc bądźmy na posterunku, gdy słyszymy nikczemne gadania i plotki; musimy szpiclom niemieckim ostro do oczu zajrzeć i niecnej tej robocie kres położyć.

Niemcy pragną, by koalicja nas dusiła i bagnetem panowała, byśmy za nimi tęsknili, lecz zmylą się grubo, gdyż lud nasz woli zginąć, jak jeszcze raz kiedyś popaść w jarzmo teutonów".

Nowe podatki niemieckie nie będą ściągane na G. Śląsku!

Paryż, 31 stycznia.

„Temps" donosi, że komisja plebiscytowa ententy postanowiła zawiesić wszystkie nowe prawa niemieckie o podatkach.

Przypuszczać należy, iż wyczerpana podatkami ludność G. Śląska przyjmie to zarządzenie z najwyższym zadowoleniem i postara się, by tych kolosalnych podatków nigdy nie płacić..

Ile kosztuje okupacja?

Berlin, 31 stycznia.

Po ratyfikacji pokoju rozpoczęły komisje do ustalenia granic swoją czynność.

Niemcy tracą najbogatsze części swego kraju, a koszty wojskowe podczas okupacji, aż do ostatecznego ustalenia i załatwienia wszelkich spraw musi rząd niemiecki ponosić.

Koalicja sama ustaliła wysokość płacy swoich wojsk. Dobrze jest więc wiedzieć, ile miesięcznie otrzyma oficer, podoficer lub żołnierz wojsk koalicyjnych.

Oficerowie otrzymają odszkodowanie w wysokości 80 funt. sterl.—to jest 19000 mk. i miesięczną pensję w wysokości 115 funt. stern. czyli 25.000 mk., dziennie 900 mk.

Członkowie komisji otrzymają miesięcznie 105 funt sterl. czyli 23.000 mk., dziennie 800 mk.

Komisarz otrzyma miesięcznie 85 funt. sterl. czyli 20.000 mk., dziennie 800 mk.

Topografowie i podoficerzy miesięcznie 40 funt. sterl, 9600 mk. czyli dziennie 320 marek.

Żołnierze 30 funt. sterl. czyli 7.200 mk., dziennie 240 mk.

Wilhelm sądzony być musi!

Druga nota ententy.

Roterdam, 31 stycznia.

Reuter donosi z Paryża:

Druga nota ententy do Holandji nie uznaje zasad, na których oparł rząd holenderski swoją odmowę wydania Wilhelma.

Cesarz Wilhelm musi być wydany ententcie przez Holandję do osądzenia w środku lutego.

Kara śmierci na łapowników.

Z sejmu.

Warszawa, 31 stycznia.

(P. A. T.)

Na piątkowym posiedzeniu sejm uchwalił ustawę o karze śmierci za popełnione nadużycia przez urzędników. Jako rodzaj śmierci uchwalono rozstrzelanie.

W końcu posiedzenia uchwalono uchylić obowiązującą ustawę z 17 listopada 1919 r. o przymusowym wykupie monet złotych oraz złota i srebra w stanie nieprzetopionym.

Rewindykacja ziem polskich.

Tczew, Starogarda i Tuchola nasze!

Warszawa, 31 stycznia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego donosi:

Wojska nasze obsadziły Tczew, Starogardę i Tucholę.

Wszystkie oswobodzone miasta z okazji objęcia ich przez władze polskie, nadesłały naczelnikowi państwa depeszę z wyrazami hołdu wiernopoddańczego.

Plebiscyt mazurski.

Niemcy prowadzą nieustannie gorączkowe i daleko idące wysiłki w szerzeniu agitacji między ludnością mazurską. Zbliżająca się ratyfikacja pokoju pobudza niemców do energicznego działania; ustają w tej walce różnice partyjne i zapatrywania, a naród niemiecki bierze się wspólnie do czynu, by ratować zagrożoną dzielnicę.

Przedstawiciele wszystkich partji urządzili niedawno w Ełku wielkie zgromadzenie publiczne, na którym między innymi, przemawiał także obecny prezes ministrów Hirsch.

Pan prezes ministrów mówi: Szyderstwem stają się słowa Wilsona z chwilą możności oderwania od państwa rdzennie niemieckich dzielnic, oraz z chwilą ustanowienia plebiscytu w czysto niemieckich obszarach. Jedyną odpowiedzią byłoby, abyśmy jednomyślnie zadokumentowali przez głosowanie, że pozostać chcemy przy Niemcach.

Usiłowania rządu niemieckiego, aby uniknąć aneksji obszarów plebiscytowych przez obce wojska, nie dały żadnego wyniku. Po ratyfikacji pokoju wojsko nasze i urzędnicy opuścić będą musieli kraj, a dla propagandy polskiej otworzy się korzystne pole działania.

Ale zdrowy rozsądek ludności pozna z łatwością różnicę między Polską a Niemcami. Za Polską, pozbawioną socjalnego prawodawstwa, nie będzie żaden niemiecki robotnik głosował. Podatki w Polsce będą również wysokie jak w Niemczech, o ile nie wyższe, bo Polska nie posiada pieniędzy na uzbrojenie.

W tym duchu wygłoszona została mowa pana prezesa ministrów. Nie może nas ona zadziwić, gdyż czego innego jak kłamstwa nie można się od niemców spodziewać. Cieszy nas tylko, że pan prezes wyznaje publicznie, że wojsko i urzędnicy niemieccy opuszczą w najkrótszym czasie Mazury, a dla propagandy naszej otworzy się obszerne pole działania. A tego się niemcy najbardziej obawiali i najsilniej pragnęli temu przeszkodzić, rozumiejąc, że utracą grunt pod nogami, skoro wojska i władze koalicyjne zajmą obszary plebiscytowe.

Ludność miejscowa odetchnie swobodniej, gdy usunięci będą żandarmi i urzędnicy, którzy ją od wieków gnębili, wszczepiając systematycznie pruskiego ducha.

Ale niemieckie te usiłowania wskazują jasno potrzebę energicznej i wytężonej pracy, aby tym zakusom oderwania od Polski naszych ziem dać należyty odpór i uchronić nasze kresy od nieszczęścia, jakim byłoby dla nich niemieckie jarzmo despotyzmu i brutalności. Naród polski wytęży w tej walce wszystkie swe siły, aby kraj. i lud mazurski przyłączyć do naszej ojczyzny.

M. K. P.

Rosja sowiecka gotowa nawiązać rokowania z Polską!

Wiedeń, 30 stycznia.

Z Moskwy iskrowo donoszą: Prasa bolszewicka omawiając sytuację, wytworzoną przez zniesienie blokady, pisze co następuje: Anglja zamierza wysłać do Polski wielką ilość materjałów wojennych na poparcie walki z bolszewikami, równocześnie nawiązuje sama stosunki handlowe i dyplomatyczne z rządem bolszewickim.

Cudzą krwią pragną anglicy zdusić bolszewizm, sami zaś zamierzają ciągnąć z Rosji korzyści, bez względu na to, czy będzie ona bolszewicką, carską, czy jeszcze jakąś inną. Ciekawą jest rzeczą, jakie zdanie w tej kwestji zajmie Polska.

Polski rząd stoi wobec przełomowej chwili. Rosja bolszewicka nawiązać gotowa z nią rokowania pokojowe.

Polska czy Niemcy
krajem zaburzeń i rewolucji?

Prasa niemiecka rozwodzi się szeroko nad rzekomym ruchem bolszewicko rewolucyjnym w Polsce, który podobno ogarniać ma wszystkie miasta i wioski." I tak np. w „Ostdeutsche Nachrichten" czytamy: „Z Polski nadchodzą smutne wiadomości. Ruch bolszewicko-rewolucyjny rośnie, strajki panują, tak w miastach jak na wsi, zaraza bolszewicka szerzy się w wojsku coraz więcej. Pod maską pozornego spokoju, duch bolszewicki ogarnia coraz to szersze kręgi".

W końcu dowiadujemy się z tego artykułu, że Polsce grozi strajk generalny. Naturalnie! Niemcy są wyjątkowym krajem, który nie zna żadnych strajków, zaburzeń ani rewolucji. Ci Polacy bolszewicy mają w sobie wszystkie przywary. W Niemczech rewolucja jest widocznie nieznanym zjawiskiem.

Niestety, statystyka niemiecka zaprzecza temu całkowicie. Państwowy organ dla robotników (Reichs-Arbeitsblatt) zamieszcza w listopadowym numerze wyczerpującą cyfrę wszystkich zaburzeń i strajków w państwie niemieckim. Dowiadujemy się więc, że w roku 1918, notowane jest nie mniej, niż 772 strajków w fabrykach i zakładach przemysłowych, z tego 531 na tle gospodarczym, 241 na tle politycznym. Strajki te ogarnęły 7396 fabryk i zakładów przemysłowych, a z tego 4386 fabryk zostało całkowicie wstrzymanych.

W dotychczasowych fabrykach znajdowało pracę 576082 robotników. Najwyższa liczba strajkujących, równocześnie robotników, wyniosła 1,294,236, z czego 379,116 strajkowało ze względów gospodarczych 925,120—politycznych. Jeżeli uwzgl*ednimy tylko czas rewolucji od 9 listopada do końca roku 1918, to otrzymamy 183 gospodarczych, a 90 politycznych zaburzeń. Czas trwania pojedyńczych zaburzeń robotniczych oblicza się przeciętnie na 4 dni. Ogółem straconych zostało przez strajki 5,217,982 dni—a z tego 1976837 dni przypada na czas listopadowy rewolucji.

Tak więc przedstawiają się stosunki powojenne w państwie, nie ogarniętym rzekomo płomieniem rewolucji i bolszewizmu. Autor artykułu w „Ostdeutsche Nachrichten" zamiast krytykować, zrobiłby lepiej, wglądając się w rządową statystykę niemiecką, ile to ofiar ludzkich pociągnęły za sobą te walki i zaburzenia i jakie wydatki poniósł rząd niemiecki i poszczególne miasta na różne zapomogi i zasiłki, powodowane rewolucją. Bezczelność niemców w twierdzeniu, że Polska jest jedynym krajem, gdzie panują bolszewicko rewolucyjne stosunki, nie może nas zadziwić, bo znane nam są dostatecznie sposoby propagandy niemieckiej. Dziwi nas tylko, że niemcy sprowadzają od nas tysiące wagonów kartofli, spirytusu i nafty, nie obawiając się, że z tymi towarami wkradnąć się mogą do ich państwa zarazki bolszewizmu i rewolucji.

Podobne wywody niemców o Polsce nie zrażą jednak ludności w terenach plebiscytowych, bo ta nie jest na tyle naiwną, aby wierzyła wszystkim bredniom niemieckim.

Czuj duch!..

Wywrotowe wichry huraganu niszczycielskiego huczą u wschodnich naszych granic... Choć spiżowe piersi żołnierza naszego odbijają każdy cios, a jednak ten demon zniszczenia sieje i na naszej niwie ziarna jadu i zgnilizny.

Pomimo świetlanych zwycięstw dzielnej naszej armji, pomimo jakby cudownego zrastania się członków poćwiartowanej Ojczyzny, coś smutno w naszych chatach.

Brak anielskich przejawów radości i upojenia na twarzach synów prawdziwie i szczerze kochających Ojczyznę; brak nam lekkości umysłu; jakaś ołowiana burza, piorunami najeżona, zawisła nad nami, czujemy jej zgrozę w powietrzu!

A przecież my dziś winniśmy śpiewać hymny wesela; przecież serca dziś nasze powinny zakwitnąć majową zielenią, gdyż dzieje się to, co było oczekiwane i upragnione od całych pokoleń! A jednak... jakaś pieśń dziwna w minorowych akordach nastraja powagą i zadumą nasze umysły. Jakimś zewem potężnym brzmi trąba archanioła nad naszą ziemią...

„Czuj duch!..."

Tutaj odzywamy się do „ojców naszych" rzymskim zwyczajem: „Caveant consules"... bo wieki i pokolenia przyszłe patrzą na was.

Wy, „patres conscripti", bierzecie odpowiedzialność na siebie, gdyż wam cały naród powierzył w opiekę to dziewicze ciało „Polski-Anioła".

Bądźcie dobrym wodzem, gospodarzem i sędzią sprawiedliwym, bo was wieki sądzić będą!

Od was zależy, czy na nagrobkach waszych będzie napisano: „bądźcie błogosławieni, lub bądźcie przeklęci".

„Niech was darmo nie przestrasza, — woła wieszcz, że dziś podłość górą wszędzie, z wiary waszej wola wasza, z woli waszej czyn wasz będzie!"

Tego czynu twórczego żąda od was naród, którzy stoicie u steru nawy ojczystej. Pamiętajmy o tym, że nie zwalił nas trójgłowy półbóg, nie zniszczyły nas szatańskie wymysły piekielnych demonów, nie porosły na ruinach upadłej Polski trawy, jak na zwaliskach bogatej Kartaginy, lecz „srom" może wycisnąć śmiertelne piętno na naszym czole. „Wstaje się z pod gromu, lecz nie wstaje się z pod sromu".

Więc czuwaj, strażnico, aby okręt narodowy nie rozstrzaskał się na rafach niezgody i skałach bratobójczej walki!

Waszym obowiązkiem, sternicy, jest ustrzedz Ojczyznę od piekielnego tańca wschodniej gorgony.

Potocki w 17 wieku woła „gospodarzu, stary pies szczeka, złodzieje się zbliżają"...

Tym „starym psem", szczekającym i czuwającym nad zagrodą Ojczyzny niech będzie każdy polak kochający Ją szczerze, bo złodziei u nas społecznych według wyrażenia biblijnego jest „tysiąc tysięcy".

Któż są ci złodzieje publiczni?

To są ci wszyscy, którzy w pogoni za blaskiem złota depczą święte prawa i z uśmiechem szyderczym kroczą po trupach swych braci, burząc odwieczny porządek społeczny, spychając cały naród w odmęt zawieruch dziejowych.

T są paskarze i łapownicy.

Te dwie hydry, narodzone z rozkładowych wyziewów zgnilizny, przygotowują nam zgubę.

Oni, jak faryzeusze, ubrani w szatę niewinnych baranków, w istocie są bandytami „pierwszej klasy"; oni czyhają na naszą zgubę i szyderczo podają nam prawicę judaszowską, wiodąc nas do sromotnej zaguby.

Leżą, jak wieprze w kałuży i błocie moralnej zgnilizny; wysysają nam krew, jak wampiry, z żywego organizmu. Oni dziś tylko „wesoło i ochoczo" spędzają chwile żywota. Oni dziś, upojeni czarem powodzenia i wśród jęku głodnej braci i pomruków głuchych wulkanu, wznoszą wesołe okrzyki na cześć bożka Bachusa, wołając, oby jak najdłużej trwały takie czasy!!...

Polsko, jeżeli przyjdzie na ciebie okres doświadczeń srogich, czego nie dopuść Bóg, to sprawcami Twej zguby będą ci publiczni złodzieje i bandyci, paskarze i łapownicy.

Pochmara.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 31 b. m. Piotra Nór. W. Marceli.

Jutro w niedzielę 1 b. m. Ignacego Brygidy.

Wschód słońca g. 7 m. 40.
Zachód „ g. 4 m. 37

Przywrócenie pociągów. Z Sosnowca do Zawiercia wyjdzie jutro pierwszy pociąg o godz. 9.20 rano, przychodzi zaś z Zawiercia o godz. 2.35 po poł.

Z Warszawy przyjdzie pierwszy pociąg dnia 2 lutego o godz. 5 50 rano, wyjdzie zaś z Sosnowca do Warszawy tegoż dnia o 9 wiecz.

„**Czytelnia 4**" na Konstantynowie Kamienna 7, (szkoła miejska № 16), prowadzona przez p. d-rową Pfabe, po dłuższej przerwie zostaje wznowioną pod kierunkiem p. J. Szulińskiej.

Wydawanie książek odbywać się będzie od d. 3 lutego włącznie, 2 razy tygodniowo: we wtorki—dla dorosłych, we czwartki dla młodzieży i dzieci od godz. 4 do 6 po południu.

Stowarzyszenie techników urządza w niedzielę dnia 1 lutego r. b. o godzinie 8 po południu „Czarną kawę", na którą zaprasza członków i stałych gości wraz z rodzinami.

Dyrekcja gimnazjum państwowego im. Staszyca powiadamia rodziców i opiekunów, że w niedzielę, dnia 1 lutego r. b. odbędzie się w gmachu szkolnym o godzinie 11 i pół konferencja wywiadowcza celem poinformowania rodziców i opiekunów o wynikach pracy uczniów i ich sprawowaniu się za pierwszy okres półroczny. Na konferencji będą wręczone obecnym rodzicom i opiekunom półroczne cenzurki ich dzieci.

Marki niemieckie w Polsce. Ze względu na wielką ilość marek niemieckich na obsadzonych świeżo terytorjach i wybitną tendencję zwyżkową marki polskiej w stosunku do marki niemieckiej odpadła potrzeba przymusowego normowania kursu marki polskiej na obszarze b. dzielnicy pruskiej. Zarządzenia dotychczas, pod tym względem obowiązujące, zostaną w najbliższych dniach zniesione i niebawem nie będą czynione żadne przeszkody dla dopływu marek niemieckich na rynek b. Królestwa Kongresowego.

Z Klubu robotniczego N. Z. R. W nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 1 lutego, Klub robotniczy urządza znaczek na cel plebiscytu na Górnym Śląsku.

W tym dniu, powinni wszyscy obywatele i obywatelki Rzeczypospolitej Polskiej, zwracać się po znaczki do miłych kwestarek i dziarskich kwestarzy Klubu, którzy będą szczerze spełniali obowiązki, do których wzywa ich Ojczyzna nasza.

Spełnijcie i Wy swój obowiązek, przyjmijcie znaczki i rzucajcie choć skromne darki na cel Górnego Śląska, rzucajcie je szczerze, by czasem historja nie piętnowała nas, jako tych, co zmarnowali chwilę dziejową.

Z „Zacisza". Wyświetlany na ekranie obraz francuski „Błąd młodości" jest historją, przedstawiającą skutki i zgubne wyniki niedobranych małżeństw. Młoda dziewczyna, nie znająca życia, a natomiast pragnąca jego uciech, i rozkoszy, poślubia człowieka pracy i surowych zasad. Stadło nie jest szczęśliwe, zjawia się więc ten trzeci, piękny uwodziciel, i lekkomyślna kobieta, zapominając o obowiązkach żony i matki, wchodzi na ponętną, lecz zgubną drogę.

Obraz przynosi oprócz ciekawej treści, technikę zdjęć wprost niebywałą, nowy sposób wkopjowywania scen jedna w drugą, robi wrażenie już nie obrazów, ale fantastycznych wizji i daje świadectwo, do jakiego kolosalnego rozwoju dochodzi sztuka kinematograficzna. Jest to arcydzieło techniczne niebywałej dotychczas wartości Gra i wystawa obrazu jest nadzwyczajna, a a niezwykle uroczą i miłą artystką jest Marcelle Pradol, niewidziana u nas gwiazda kinematograficzna.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś w „Miłości cygańskiej" p. Loda Rogińska czarować nas będzie swoim głosem jako Zorika. Joszim będzie tenor Barański, który z dniem każdym robi wielkie postępy tak głosowo, jak też i pod względem artystycznym! Jonela, nieszczęśliwego narzeczonego odśpiewa p. Wiśniewski; dwoje sympatycznych dzieciaków stworzą pp. Orwicz i Olędzki; zalotną Iloną będzie p. Leonowicz; resztę obsady tworzy cały personel teatru Czarneckiego, oraz ognisty czardasz dopełni całości, a to wszystko, dzięki staraniom zapobiegliwego Koła polek, które urządza to specjalne przedstawienie na potrzeby żołnierza polskiego.

Atyści, wiedząc, na jak wspaniały cel przeznaczony jest spektakl dzisiejszy, dołożą ze swej strony wszelkich starań, ażeby przedstawienie wypadło jak najokazalej.

Niewielką pozostałą ilość biletów kasa dzienna teatru sprzedaje. Początek punktualnie o g. 7 i pół wieczorem. A więc dajmy sobie wszyscy rendez vous w teatrze dziś na „Miłości cygańskiej"!

Jutro repertuar zapowiada: popołudniu „Polską krew z tradycyjnymi dożynkami i tańcami narodowymi (ceny miejsc zniżone), początek o g. 3 i pół pp. Wieczorem melodyjny „Ptasznik z Tyrolu" w którym prawdopodobnie weźmie udział po raz pierwszy primaballerina Eugenja Popielewska po dojściu do zdrowia

W poniedziałek premjera, nad którą pracuje wytrawna ręka reżyserska p. Józefa Winiaszkiewicza. Rzecz nie znana dla Sosnowca „Starzy i młodzi", która obiegła wszystkie sceny, polskie i zagraniczne. Popołudniu jedna z piękniejszych operetek Lehara. Na powyższe przedstawienie sprzedaż biletów idzie raźno.

Co mówią rzeźnicy?

Szanowna Redakcjo!

Najuprzejmiej prosimy Szanowną Redakcję o zamieszczenie w swym poczytnym piśmie następujące słowa, w celu wyjaśnienia publiczności niesłusznie czynionych zarzutów przez Szanowną Redakcję wszystkim rzeźnikom sosnowieckim w № 24 „Iskry" dnia 27 stycznia 1920 roku, w artykule p. t. „Niesłychana gospodarka aprowizacyjna. Pobłażliwość władz rozzuchwala paskarzy".

Dlaczego mięsa stale brakuje? Gdyż urząd walki z lichwą i spekulacją wydał cenę za funt mięsa wieprzowego 8 marek, a za słoninę 12 marek, podczas gdy rzeźnik musiał płacić za funt żywej wagi wieprza 11 marek. Po zabiciu funt mięsa z słoniną i kośćmi kosztuje 13 marek, a trzeba dobrze ukarmionego wieprza, żeby wydał połowę tłuszczu i połowę mięsa z kośćmi, a mniej wykarmiony daje od 25 do 30 f. słoniny na 100 f mięsa.

Miejscowa aprowizacja wydaje pozwolenia na przywóz wieprzy z powiatów wymienionych przez kupujących nierogaciznę, a tamtejsza władza nie chce wypuścić zakupionego towaru, przez co towar do Sosnowca przybywa później o dwa, a nawet cztery tygodnie, czasem zaś trzeba go sprzedać w tej samej miejscowości, skąd kupiony, tracąc po kilkadziesiąt marek na sztuce.

Czy Szanowna Redakcja ma rzeźników za cudotwórców, aby mogli wytrząsać wieprze z rękawa dla zaspokojenia ogółu mieszkańców? Przed wojną rzeźnicy sosnowieccy bili w rzeźni miejskiej przeciętnie 400 sztuk tygodniowo, ze Szały przywozili do 100 sztuk, dowozy warszawskiej słoniny, litewskich i ruskich szynek, słoniny i kiełbas do Sosnowca około 100 sztuk, co razem stanowiło 600 sztuk wieprzy tygodniowo, a obecnie rzeźnicy mają pozwolenie na przywóz 150 sztuk (jeszcze nie wszystko można przywieźć), do fabryk i kopalni przywożą do 150 sztuk, więc razem dostarczają do Sosnowca 300 sztuk, t. j. o połowę mniej, niż przed wojną.

Pytamy się Szanownej Redakcji, kto pójdzie teraz do więzienia, za brak mięsa?

Prosimy, niech Szanowna Redakcja sprawdzi listę uboju w magistracie, ile kto szlachtuje tygodniowo, a przekona się, iż niektórzy bili po piętnaście sztuk tygodniowo, a niektórzy bili tylko jedną sztukę tygodniowo i to nie zawsze!

Czy Szanowna Redakcja może udowodnić faktami, iż wszyscy rzeźnicy sprzedają całe ćwierci i połcie mięsa przemytnikom na Śląsk, a resztki mięsa (połowę mięsa, połowę kości) sprzedają po 10 marek za funt? Jeśli tak, to najuprzejmiej prosimy o podanie nazwisk tych, którzy dopuszczają się tego występku, aby spotkała ich surowa sprawiedliwość, a nie szargać wszystkich.

Z poważaniem

VI grupa sosnowieckiego cechu rzeźniczego.

Sosnowiec, dn. 30/I 1920 r.

Wszak nie my, lecz cech rzeźników przyrzekł ścigać tych, co sprzedają mięso przemytnikom. Cech przyrzekł to w pismach kilkakrotnie. Czy pp rzeźnicy mniemają, że może ktokolwiek z pośród nich bawić się w przemytnictwo, a inni o tym nie wiedzą?

Przestaliśmy się bawić w „ciuciu-babkę" i zaczynamy grę w otwarte karty. Kto wygra, lub przegra, zobaczymy. Publiczność dłużej na kawały brać się nie pozwoli. Powiadacie panowie, że przywóz zmniejszył się o połowę? Ależ ludność nie zjada i czwartej części tego, co przed wojną (mowa o mięsie). A reszta gdzie? My to wykryjemy, ale powoli.

Red. „Iskry".

Sprawa dyr. F. Gadomskiego.

Rozprawy sądowe.

Już o godz. 9 część sali sądowej i poczekalnia zapełniła się świadkami i publicznością. Wejście z tego powodu na salę ograniczono za biletami, które wydaje kancelarja sądu.

Pierwszego z oskarżonych Łukasza Nadkańca przyprowadzono ze szpitala.

Jestto człowiek starszy, złamany i zniszczony chorobą, którą przeszedł w czasie aresztu prewencyjnego. Z trudem też wprowadzono go na salę, podtrzymując, aby nie upadł. Żona, będąca na sali, przyjęła go spazmatycznym płaczem, który podchwyciły i inne kobiety...

Z kolei przyprowadzono dalszych czterech oskarżonych: Katarzynę Chwalbę, Stanisławę Nowak, Józefa Górala i Jana Cieślaka, komunistę.

Skład sądu stanowią: przewodniczący sędzia Marcoin, ławnicy Gąsiorowski i Grzywak. Oskarża podprokurator Jastrzębski. Bronią oskarżonych adw. Drobner z Krakowa i Haftman.

Na rozprawę sądową z powodu choroby dyr. Gadomski nie przybył. Po odczytaniu aktu oskarżenia sędzia zadaje pytanie oskarżonemu Nadkańcowi, który głosem drżącym i słabym odpowiada, nie przyznając się do winy. Żadnych mów podburzających — mówi oskarżony — nie miałem, jak również żadnych złych zamiarów względem dyr. Gadomskiego; krzyczałem tylko, że czas jest, aby kopalnia dała wypłatę, bo pieniądze na niedzielę były potrzebne.

Oskarżony Józef Góral, mówi krótko i zwięźle i do winy się nie przyznaje.

Jan Cieślak, komunista, odpiera wszystkie zarzuty, które mu stawia akt oskarżenia; robotników nie buntował i przeciwko wojsku nie agitował, owszem był za wojskiem i mówił, że trzeba ratować Śląsk Cieszyński; przeciw rządowi „burżuazyjnemu" nie występował. Zeznanie to zrobiło na sali pewne wrażenie, tymbardziej, że wszystkie okoliczności mówiły co innego.

Katarzyna Chwalba zeznaje, że czynnego udziału w zbrodni nie brała, żadnych złych myśli nie miała, a tylko ją porwał ogólny prąd agitacji, który po rocznym areszcie prewencyjnym przyprowadził ją przed kratki sądowe. Była w tłumie i brała tylko bierny udział w awanturach. Gdy tłum ją pchnął, byłaby upadła na ziemię i machinalnie chwyciła za rękę dyrektora, przy którym już stał Józef Góral.

Natomiast Stanisława Nowak mówi szczerze i otwarcie, przyznając się do winy. Z dyrektorem szła pod sam szyb, ale go nie prowadziła, tylko mu mówiła, czy nie lepiej podpisać żądania robotnicze, aniżeli zginąć tak „marną" śmiercią.

Aż 20 świadków wezwano na salę, od których odebrał przysięgę będący na sali ks. St. Mazurkiewicz.

Pierwszy składał zeznanie zawiadowca kop. p. Farjaszewski, czynny podczas całego zajścia, który dzięki swojej zimnej krwi, przyczynił się do umitygowania podjudzonego tłumu i uratowania życia dyr. Gadomskiego. Jestto jeden z ważniejszych świadków, który daje sądowi konkretne i ważne zeznania. Przebieg zajścia opowiada wolno, uwydatniając ważniejsze szczegóły.

O pogróżkach i zaburzeniach wiedziano na kopalni wcześniej, ale nie przypuszczano, aby przebieg tego wszystkiego miał tak wojownicze tło. Dziewczyny, która prowadziła na śmierć dyrektora i jego, nie przypomina sobie. Skonfrontowanych oskarżonych nie poznaje. Mówi oględnie i nikogo wyraźnie nie wini. Trudno jest dzisiaj po roku pamiętać dokładnie szczegóły i wrażenia, które się widziało w zwartym i zbitym tłumie, podniecanym agitacją komunistyczną, który sam nie wiedział dokąd dąży i czego chce.

Oskarżony Nadkaniec trzymał mnie i prowadził pod szyb; zachowywał się bardzo groźnie w stosunku do mnie, tak, że były chwile, chociaż wiedziałem, że cała ta agitacja skierowana była przeciwko dyr. Gadomskiemu, że bałem się o własne życie. Prokurator zadaje kilka pytań, z odpowiedzi na które widać, że zamach był uplanowany.

Kacper Masalski opowiada pobieżnie o całym zajściu, nic jednak nowego do sprawy nie dorzuca.

Helena Bojko z mieszkania przyglądała się tylko całemu zajściu. Którzy ludzie byli przed mieszkaniem dyrektora i kto go pierwszy zaatakował, nie wie; oskarżonych nie poznaje. Słyszała tylko głośne krzyki, aby wrzucić dyrektora do szybu. Jeden z tłumu po porwaniu dyrektora wygrażał jeszcze jego żonie.

Franciszek Małecki, b. komendant „milicji ludowej" zeznaje, że w czasie tych zaburzeń na wartowni było 5 ludzi i 5 stało na posterunku. Prokurator zadaje świadkowi pytanie, na co i w jakim celu była utworzona milicja ludowa.

Aby utrzymać porządek i zagwarantować bezpieczeństwo publiczne — brzmiała odpowiedź.

Jakież to było bezpieczeństwo publiczne, skoro tłum mordował człowieka bez żadnego powodu, a milicja przyglądała się temu biernie?

Swiadek daje wymijające odpowiedzi.

Były naczelnik policji p. Czesław Lipski opowiada przebieg śledztwa, które polecił mu przeprowadzić sędzia śledczy. Uchwyciwszy nici, dotarł do kłębka. Była to rozmowa kobiet w łaźni. Zebrawszy wówczas nazwiska kobiet z imionami Stanisława, ujawnił współwinną Stanisławę Nowak, która się ostatecznie przyznała do winy.

Inni świadkowie nie wnoszą nic nowego do postępowania dochodowego.

Ks. St. Mazurkiewicz charakteryzuje oskarżonego Nadkańca, znając go osobiście od dłuższego czasu, że był człowiekiem religijnym, do kościoła uczęszczał, spowiedź odbywał i b. często dawał ofiary.

Pozostali świadkowie zeznają prawie to samo, co powyżsi.

O godz. 6 wiecz. ukończono przesłuchiwanie świadków.

Ponieważ oskarżony Nadkaniec czuje się gorzej, prokurator postawił wniosek, aby rozprawy odłożyć do dnia następnego. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora, który poparli i obrońcy.

W końcu na prośbę schorzałego podsądnego Nadkańca

MARTĄ

ROMANS.

3.

— Szczęśliwa!..—powtórzyła.

— Tak, ponieważ życie pani uratowane, wbrew wszelkim przewidywaniom. Kiedy panią przyniesiono tutaj, uważałem stan pani, jako zupełnie rozpaczliwy! Wszystko co tylko mogłem, uczyniłem, i powiodło mi się. Szczycę się tym, gdyż zadanie było bardzo trudne. Nie będziesz już widziała swej wnuczki ukochanej, to prawda, i pojmuję gorycz tego żalu, ale słyszeć będziesz jej głos. Ręce twe, głaszcząc jej twarzyczkę, wywoływać będą żywiej wspomnienia, i w wyobraźni oglądać będziesz jej postać, gdy okryje cię pocałunkami, serce twoje zabije, zapomnisz, że jej nie widzisz, i będziesz szczęśliwa z tego, że żyjesz...

— To rozumiem, panie doktorze, i masz słuszność — odpowiedziała Weronika głosem drżącym. — Ale jedna rzecz czyni me nieszczęście okrutniejszym tak, że nie pocieszę się nigdy.

— Cóż to takiego?

Myśl, żem widziała dobrze twarz mordercy pana Verniere i mego i że przejdę nieraz obok niego, a nie będę mogła zawołać: „To on!" ponieważ go nie zobaczę, ponieważ jestem ślepą!

Weronika ukryła twarz w dłoniach i gorzkie łzy popłynęły z jej oczu bez spojrzeń.

— Uspokój się, pani Sollier!.. uspokój się, proszę cię!—rzekł żywo chirurg, niespokojny o niezwykłe wzruszenie biednej kobiety, które mogło sprowadzić gorączkę. — Bóg jest sprawiedliwy! Nie zechce, ażeby podły morderca pozostał nieukaranym! Pozwoli może, że, nie widząc nawet, będziesz go mogła wydać sprawiedliwości. Miej ufność w Bogu. Teraz moje zadanie jest przy pani skończone. Za trzy dni wypiszę panią ze szpitala.

— Za trzy dni?

— Tak.

— Wprzód jednak pozwoli mi pan przyjąć tutaj małą Martę moją i dzielnego chłopca Magloira, który się nią zaopiekował?

— Magloire zostawił mi swój adres, kiedy był tutaj u pani z wnuczką, i obiecałem go uprzedzić, kiedy będę go mógł dopuścić do pani.

— O! panie doktorze — rzekła Weronika, składając ręce i głosem, pełnym łez — proszę pana, błagam, uprzedź go jak najprędzej, niech przyjdzie z moją drogą Martą, abym mogła ucałować przynajmniej ich oboje, ponieważ, niestety, nie mogę ich widzieć!

— Natychmiast go zawiadomię.

Ręce drżące niewidomej poruszyły się w powietrzu, szukając rąk doktora.

On je podał.

Weronika poniosła je do ust, łkając.

— Dziękuję ci, panie doktorze — wyjąkała — dziękuję, żeś mi uratował życie, ponieważ tobie to zawdzięczam, że będę mogła uścisnąć swą Martę!

Doktór opuścił szpital ze wzruszenia, jakiego oddawna nie doświadczył.

III.

Weronice pilno było oczywiście ucałować dziecko Germany i wypytać Magloira, niemniej jednak pilno jej było dowiedzieć się, czy Marta, pamiętając o jej zleceniach, oddała mańkutowi kłębek bawełny, w którym znajdował się kwit Ryszarda Verniere.

Wprawdzie Ryszard Verniere umarł, lecz pozostawił córkę, jedyną spadkobierczynię, której przypadał cały majątek po nim i która na widok podpisu ojca zwróciłaby niezawodnie depozyt, który mu został powierzony.

Biedna ociemniała nie mogła przewidzieć, jaki cios ma jej zgotować straszna wiadomość o unicestwieniu majątku Marty.

Magloirowi po powrocie z codziennej wędrówki, odźwierna oddała depeszę, przysłaną przez chirurga ze szpitala św. Ludwika.

Przeczytawszy telegram, poczciwy mańkut ucieszył się wielce.

Nareszcie więc zobaczy biedną Weronikę, już wyleczoną, zaprowadzi do niej wnuczkę, będzie mógł wypytać ją w przedmiocie klejnociku znalezionego w jej zaciśniętej ręce w chwili zbrodni.

Niestety! będzie musiał zarazem oznajmić jej, że trzykroć sto tysięcy franków, złożone u pana Verniere przez ojca Marty, nie istnieją już wcale!

Nocy tej Magloire zaledwie mógł zamknąć oczy, zajęty jutrzejszymi odwiedzinami w szpitalu.

Skoro się tylko ubrał, wyjął ze szkatułki kwit Ryszarda Verniere i brelok, noszący na kamieniu wyrytą cyfrę: „H. N.", wsunął je do kieszeni kamizelki i udał się do pani Aubin, ażeby zabrać Martę.

Trudno opisać radość dziewczynki.

Po śniadaniu, mańkut wraz z nią podążył do Paryża.

Weronika oczekiwała ich ze wzrastającą niecierpliwością.

Nagle drgnęła całym ciałem.

Drzwi skrzypnęły i usłyszała, jak dozorczyni wyrzekła:

— To tutaj, panie i panienko.. Proszę wejść.

Weronika wyciągnęła ręce.

— Marta!.. Magloire!.. — zawołała.

— Babciu!.. babciu!.. — zawołała dziewczynka, rzucając się w ramiona niewidomej, która drżącymi rękami szukała jej twarzy i pokryła pocałunkami i łzami.

Magloire, stojąc przed łóżkiem, patrzył na twarz Weroniki, poznaczoną bliznami, zaledwie dającą się poznać.

— Ociemniała!.. ociemniała!.. — wyszeptał głucho, widząc, jak szuka twarzy dziecka.

Marta zawiesiła się na szyi Weroniki; całowała ją, ściskała, płakała zarazem z żalu i radości.

(D. c. n.)

sąd zezwolił, ze względu na ciężki jego stan choroby i z powodu, że mieszka na tejże ulicy, pozostawić go na wolnej stopie pod lekkim dozorem policji.

(As.)

Z kraju.

Zakończenie strajku w „Kurjerze Warszawskim". Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Tow. hygjenicznego zebranie członków zw. drukarzy z udziałem przeszło 700 osób. Po długich debatach postanowiono, by pracownicy „Kurj. Warszawskiego" przystąpili z powrotem do pracy. P. Smieszek, z powodu którego wynikł zatarg, sam zrzekł się dalszej pracy w tym piśmie.

Praca w „Kurjerze Warsz." podjęta zostaje przez zecerów na dawnych warunkach, przyczym otrzymują oni za czas strajku całkowitą zapłatę.

Linja kablowa między Polską a Danją. Do zarządu polskiego zwrócił się p. Suenson w imieniu jednego z największych przedsiębiorstw duńskich z projektem założenia linji kablowej między Gdańskiem a Danją.

Napad bandycki pod Warszawą. Mieszkańcy okolic Swiercz i Gąscina od dłuższego czasu nie są pewni życia i mienia. Po niedawnych kilku krwawych napadach w tej okolicy obecnie znowu jest do zanotowania napad, tym razem zamaskowanych bandytów, przy którym to napadzie jednak obeszło się bez rozlewu krwi.

Do domu gospodarza Władysława Cichowiaka wdarło się około godziny trzeciej po północy sześciu zamaskowanych bandytów. Bandyci, jak zwykle w takich wypadkach, wpadli z bronią w ręku, sterroryzowali mieszkańców domu i zaczęli plądrowanie. Łupem ich stało się 15 tysięcy marek.

Bandyci gospodarowali bardzo swobodnie, wcale się nie śpiesząc, nim odeszli bowiem zdołali zgwałcić 15 letnią córkę gospodarza. Uwiadomione władze wdrożyły energiczny pościg.

Kradzież z magazynów min spr. wojskowych. W tych dniach z magazynów taborowych ministerjum spraw wojskowych w Warszawie dokonano kradzieży rozmaitych przedmiotów rynsztunku wojskowego, przedstawiających wartość z górą 200.000 mk.

Prowadzone w tej sprawie przez urząd śledczy dochodzenie onegdaj naprowadziło na ślad sprawców, w osobach Aleksandra i Piotra Kalbarczyków, zamieszkałych przy ul. Czerniakowskiej nr. 215 oraz Bolesława Boreckiego, zamieszkałego przy ul. Rozbrat № 36.

Rewizja, zarządzona w mieszkaniach wszystkich tych osobników wykryła już jednak tylko część rzeczy skradzionych, większość bowiem została przez nich spieniężona.

Wszystkich trzech aresztowano i osadzono w więzieniu.

Tragiczny wypadek z niedźwiedzicą murmańczyków.

Warszawa, 30 stycznia.

Biała niedźwiedzica, która wraz z oddziałem murmańskim przybyła do Warszawy, zakończyła dni swego żywota tragicznie.

Przed kilku dniami, jak zwykle, kąpano ją w Wiśle pod Modlinem, gdzie gościła ostatnio. Płynąca kra w postaci większego odłamu lodowego uderzyła ją w czasie nurzania się w falach wiślanych w kark, raniąc do krwi. Zirytowane tym zwierzę zdarło łańcuch, na którym było trzymane i wpław puściło się na przeciwległy brzeg Wisły. Tu chytry kmiotek, który z uporem twierdzi dotąd: „moja, bom ją upolował na własnym gruncie", zabił niedźwiedzicę i nie zwlekając zabrał się do zdzierania futra i skóry.

Zanim murmańczycy zdołali przeprawić się na łodziach przez Wisłę w pogoni za swoją faworytką, tragiczna sytuacja rozegrała się już w całej pełni. Przyzwyczajeni do swej ulubienicy żołnierze murmańscy są niepocieszeni.

Podobny wypadek z niedźwiedzicą zdarzył się w Londynie w Anglji, tam jednak schwyciła ją policja i oddała prawym właścicielom.

Niestety, pod Modlinem chęć posiadania futra i skóry z niedźwiedzia pozbawiła dzielnych murmańczyków ułaskawionego zwierzęcia.

Z gorą 20 morderstw!

Przeszło 100 rabunków!

Katowice, 31 stycznia.

W jak przerażający sposób mnożą się zbrodnie w okręgu przemysłowym G. Slaska, widać z ilości spraw, które sąd wojenny bytomski po swoim rozwiązaniu przekazał sądom zwykłym.

Wśród tych spraw znajduje się z górą 20 procesów o morderstwa, przeważnie dotąd nie wykryte i przeszło 80 spraw o napady bandyckie!

W celu przygotowania tych spraw do osądzenia musiano utworzyć posadę 4 ego sędziego śledczego!

Liczby powyższe nie obejmują przestępstw najświeższych, gdyż byłyby one znacznie większe.

Tak pisze i narzeka „Katt. Ztg.", ta sama gazeta, która w każdym numerze stara się zohydzić Polskę, jako kraj pełen nieładu i niebezpieczeństw!

Komunikat polski.

Warszawa, 31 stycznia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 30 b. m.

Front lit. białoruski.

Oddziały nasze odparły kontrataki bolszewickie w rejonie jeziora Ostoja, zadając przeciwnikowi ciężkie straty. Grupa wojsk łotewskich, podlegająca gen. Rydzowi-Smigłemu, osiągnęła linję Stara Słoboda, Wonogi, jezioro Kurjany. Nasz oddział wywiadowczy rozbił na zachód od jeziora Koiświaty bandę partyzancką bolszewików. W wypadzie w rejonie Karpenicz wzięto jeńców, w tym 1 oficera, karab. maszyn. i wiele amunicji.

Front wołyński.

Spokój.

W zast. szefa szt. gen.
Malewski.

Bez rezultatu.

Paryż, 31 stycznia.

(P. A. T.)

Konferencja w Mitawie z udziałem delegatów Polski, Łotwy i Litwy zakończyła się, nie doprowadzając do pożądanego porozumienia. Rozpatrywano pomiędzy innymi sprawę ustalenia prowizorycznego granic i dróg komunikacyjnych. Litwa żąda granicy dawnej administracyjnej Kurlandji. Kwestja Dynaburga nie była przedmiotem narad. Delegat litewski udał się do Kowna, aby zakomunikować rządowi litewskiemu kontrpropozycje łotewskie.

Francja żąda 143 miljardów franków odszkodowania!

Roterdam, 31 stycznia.

Roterdamski „Courant" donosi z Paryża, iż na poniedziałkowym posiedzeniu izby omawiano sprawę odszkodowania Francji. Ogólną sumę, którą Niemcy muszą wypłacić Francji określono na 143 miljardy franków!

Genewa, 31 stycznia.

Paryski „Journal" donosi, iż gmina Bukaresztu wystąpiła z żądaniem zapłacenia 825 miljonów lei, jako zwrot strat poniesionych podczas okupacji niemieckiej.

Operacje morskie przeciw Rosji.

Londyn, 30 stycznia.

„Daily Mail" i „Daily Chronicle" donoszą o konferencji między Lloydem Georgem, Churchilem, byłym szefem angielskiej marynarki Jellicoem. Zapewniają, że admirał otrzyma komendę nad angielskimi siłami morskimi, które podejmą w najbliższym czasie operacje przeciwko Rosji sowieckiej.

Pochód bolszewików na Odesę został wstrzymany.

Paryż, 30 stycznia.

Angielska misja wojskowa w głównej kwaterze w Jekaterynodarze donosi o sytuacji na froncie bolszewickim, co następuje: Armja kaukazka stoi poza rzeką Aksej 60 mil na południowy zachód od Carycyna. Odparła ona 5 gwałtownych atatów frontowych i jeden manewr osaczający lewego skrzydła bolszewickiego. Armja dońska trzyma się na linji od ujścia Donu aż do połączenia się tej rzeki z rzeką Aksej. Armja czerwona usiłowała bezskutecznie przy pomocy 5 mostów dokonać przejścia rzeki. Pochód jej na Odesę został zatrzymany. Pogłoski o usunięciu Denikina są nieprawdziwe.

Losy okręgu hulczyńskiego.

Berlin, 31 stycznia.

(P. A. T.)

Losy okręgu hulczyńskiego są już przesądzone, albowiem wszelkie usiłowania uratowania go dla Niemiec nie dały rezultatu. W d. 4 lutego odbędzie się oddanie okręgu władzom czeskim.

Ofiary

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

Zebrane przez urzędników T-wa „Łagisza" w d. 24 b. m. mk. 718.30 złożono na żołnierza polskiego.

P. B. Błotniewski złożył mk. 15 na następujące cele: na plebiscyt na Mazurach mk. 5, na plebiscyt Cieszyński mk. 5 i na ślązaków mk. 5.

Zygmunt Jaros złożył mk. 5 na plebiscyt na G. Sląsku.

Humorystyka.

Józef Piłsudski i N. D

(Z artykułu, mającego się wkrótce ukazać w „Robotniku" warszawskim).

I oto sprawdzają się nasze nigdy niezawodne przewidywania. Zdradliwe głosy kołtunerji otumaniły i uwiodły, niegdyś prawego pepesowca, Józefa Piłsudskiego.

Przeszedł on wyraźnie i jaskrawo na stronę endecji. Kto z was nie wierzy, towarzysze, niech spojrzy na belwederskie samochody. Widnieją na nich osławione, złowieszcze litery: N. D. (Naczelne Dowództwo).

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry."